Nr. 37 — We Lwowie — Niedziela 6 Lutego 1898. — Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct. 6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł. 12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Groźny obłok.

Lwów d. 5 lutego.

Jest rzeczą jasną, że nie udało się sprowadzić pomiędzy mocarstwami porozumienia co do kandydatury ks. Jerzego greckiego. Rosya obstaje przy swojej propozycyi, na którą też Francya i Anglia się godzą. Austrya stanowczo trzyma się tego zdania, że następstwa takiego kroku bardzo groźne niebezpieczeństwa wywołać mogą; tego samego mniej więcej zdania trzymają się Włochy, Niemcy nie godzą się na ową kandydaturę i widocznie myślą się zachować całkiem neutralnie, nie występywać ani za ani przeciw, usunąć się od udziału w razie przeszdzenia kandydatury ks. Jerzego i odwołać swój okręt wojenny z wód kreteńskich. Sułtan opiera się stanowczo, a nie jest tak bezsilny, aby go notą papierową do zezwolenia na propozycyę rosyjską zmusić można — propozycyę, która żąda, aby Turcya po zwycięskiej wojnie uczyniła coś, co tylko mogłoby być następstwem jej pogromu, aby sułtan swój tron a może i życie naraził wobec ludności mahometańskiej, ba i swojej armii.

Czy zechce Rosya użyć przymusu? i czy w tem dopomogą jej Francya i Anglia? Czy nie zda się państewkom bałkańskim, że teraz nadeszła już doba rozbioru Turcyi? Zdaje się, jakoby wkrótce miała wybuchnąć kwestya wschodnia w całej pełni i grozie. Dawniej, gdy tę ewentualność tylko teoretycznie rozbierano, uznawano ją otwarcie za *casus belli* wszystkich przeciw wszystkim — obecnie, gdy się zanosi na przejście z teoryi do praktyki, boją się wszyscy przypatrzyć owej konsekwencyi logicznej, a jednakowoż na racyi ona wcale nie straciła. Z Konstantynopola donoszą właśnie, że Niemcy, Austrya i Włochy zawiadomiły Portę, iż nie popierają kandydatury ks. Jerzego — może na razie oświadczenie takie wystarczy do nakłonienia Rosyi, aby propozycyę swoją zarzuciła; ale pytanie, czy Rosya zechce się cofnąć.

Wiedeńska *Polit. Corr.*, służąca wszystkim gabinetom, podaje w liście petersburskim zapatrywania gabinetu petersburskiego w tej sprawie. Wedle tego listu, gabinet petersburski z naprężeniem śledząc spraw wschodnio-azyatyckich, nie spuszcza z oka sprawy kreteńskiej. Zdaniem jego niepodobna ścierpieć nadal rzezi i podpalań między mahometanami a chrześcijanami i anarchii w głębi wyspy. A ku temu pilniejsze jest zamianowanie gubernatora niż ułożenie urządzeń administracyjnych. A że na dawne kandydatury nie mogły się zgodzić mocarstwa, powinne teraz przystać na kandydaturę proponowaną przez Rosyę. Gabinety berliński i wiedeński obawiają się naturalnie, że powołanie księcia greckiego wkrótce doprowadziłoby do anneksyi Krety przez Grecyę, obudziłoby zawiść państw bałkańskich, wywołało konflikty pomiędzy niemi, zaczemby się wogóle widnokrąg polityczny zachmurzył.

„Tutaj w Petersburgu — czytamy dalej w *Polit. Corr.* — wcale nie odmawiają racyi tym obawom, ale podnoszą, że mocarstwa mają przed sobą tylko tę alternatywę: albo przypatrywać się dalszemu trwaniu nędznych stosunków na Krecie, albo dopuścić do wzmiankowanych następstw wyboru ks. Jerzego na gubernatora. Otóż czy nie byłoby lepiej zgodzić się na tę drugą alternatywę, jako mniej niebezpieczną, gdyż owe następstwa są tylko możliwe, a w najgorszym razie prawdopodobne, podczas gdy fatalne położenie na Krecie jest faktem. Nawet zamianowanie innego gubernatora nie zatamowałoby agitacyi greckiej na wyspie, którąby prędzej zapobiegło zamianowanie księcia greckiego, zwłaszcza przy udziale mocarstw, ku czemu też książę z pewnością rękę poda. Sądzą wreszcie w petersburskich kołach rządowych, że jeśli ta kandydatura przepadnie, wybór gubernatora byłby jeszcze trudniejszy niż jest obecnie. Spodziewają się przeto, że się jeszcze przecie uda pokonać opór przeciw zamianowaniu księcia, — gdyby zaś ta nadzieja zawiodła, to gabinet petersburski jest zdecydowany zaniechać wszelkiej inicyatywy w tym względzie, a nawet wogóle usunąć się od udziału w załatwieniu tej sprawy, którąby mu się wtedy niemożliwą do rozwiązania wydała.

Skąpo nadchodzą wiadomości co do kandydatury ks. Jerzego; ale z nich, jak i z powyższego listu *Polit. Corr.*, które oddaje zapatrywanie gabinetu petersburskiego, widać, że jednomyślność, potrzebna do wywoływania takiej kandydatury, nie istnieje. Nikt nie przeczy, że stan rzeczy na Krecie jest zły. Na to, iż tylko zamianowanie ks. Jerzego położyłoby kres agitacyi greckiej na Krecie, możnaby odpowiedzieć, że jednakowoż zamianowanie kogo innego — a przecie przed wyłonieniem się kandydatury ks. Jerzego kilka nazwisk wymieniano — na prowizorycznego tylko jenerał gubernatora, któryby miał tylko zaprowadzić statut autonomiczny, więcejby zapewne przyczyniło się do uspokojenia w s z y s t k i c h części tamtejszej ludności. Ale pominąwszy to, jeżeli ważną jest kwestya, w jakiby sposób najrażniej przywrócić można ład na Krecie, to nieskończenie ważniejszą i właśnie decydującą jest kwestya, czego wymagają stosunki na półwyspie Bałkańskim, który do rządu e u r o p e j s k i e g o należy.

Te gabinety, które kandydatury ks. Jerzego nie poczytują za pożądaną, snać rozumieją, że z tak niepewnego nacisku na wolę sułtana wyłoniłyby się niebezpieczeństwa większe, niż te, któreby niezamianowanie ks. Jerzego wywołało. Dla nas jest rzeczą niewątpliwą, że opór sułtana — który przecież w zamianowaniu gubernatorem członka dynastyi greckiej upatruje tak jakby ziszczenie aspiracyj greckich do Krety — możnaby jedynie widomym pokonać przymusem. Co do środków i stopnia tego przymusu możnaby się było — z okazyi okropieństw armeńskich — nawet pod naciskiem możliwej katastrofy w Konstantynopolu, tak trudno zgodzić, że chybaby jeszcze trudniejsza była zgoda co do ustanowienia gubernatora Krety".

Drugi organ gabinetu wiedeńskiego, *Pester Lloyd* podnosi, że sprawa pokoju europejskiego jest nieskończenie ważniejszą, niż sprawa Krety i jej administracyi. Ambasadorowie zgodzili się co do głównych zarysów przyszłej organizacyi Krety i w takiej chwili wybór gubernatora nie jest rzeczą tak pilną, iżby przez nią mocarstwa poważnić się miały. W osobnym artykule wstępnym oświadcza *Pester Lloyd*, że ani opinia publiczna, ani parlamenty Austro-Węgier nigdy się nie zgodzą na wywieranie przymusu, albo zgoła na zbrojną akcyę przeciw sułtanowi. Mimo całej we wszystkich obozach politycznych sympatyi dla hr. Gołuchowskiego, nie zdołałby on nikomu wytłumaczyć takiej polityki, która pozbawiona jest logiki, fatalnemi zagraża następstwami, a co główna sprowadziłaby do absurdu wszystkie mozoły i sukcesy dwóch lat ostatnich.

Wiemy przeto, czego nie uczynią Niemcy, Włochy, a zwłaszcza Austro-Węgry — ale przecie oto chodzi, co uczynią.

Wybór ks. Stojałowskiego.

Przegląd pisze: Wybór ks. Stojałowskiego w okręgu Łańcut-Nisko, i do tego wybór tak olbrzymią większością, że prawie jednomyślny, zasługuje na uwagę z dwóch względów. Raz z tego, że wchodzi na widownię człowiek o niepospolitych zdolnościach, o niesłychanej wytrwałości w raz obranym kierunku, o żelaznej woli i o gwałtownem usposobieniu, które było powodem, że ks. Stojałowski przez kilka lat był w walce z całem niemal społeczeństwem i z Kościołem, ale zarazem i o bardzo szlachetnej i uczciwej w gruncie naturze, która znowu stała się przyczyną, że ks. Stojałowski zawrócił w pokorze zupełnej ducha z drogi źle obranej, pogodził się ze społeczeństwem, przebłagał Kościół i stanął znowu w szeregu pożytecznych pracowników na niwie religijnej i społecznej. To jeden wzgląd, który czyni, że wybór ks. Stojałowskiego jest faktem wielkiej politycznej doniosłości.

Drugim względem jest zaznaczony dobitnie we wczorajszym wyborze upadek stronnictwa ludowego. Któryś z mężów politycznych, dobrze badających życie społeczne, zauważył, że stronnictwa tyją nietyle z powodu własnych zalet, ile z powodu błędów innych stronnictw, a upadają także nietyle z powodu własnych błędów, ile raczej z powodu zalet stronnictw innych. Jeżeli to zdanie zastosujemy do tak raptownego upadku stronnictwa ludowego, to przyjdziemy do bardzo pocieszającego wniosku, że inne nasze stronnictwa, a głównie stronnictwa, oparte na religii i na pracy, budującej, a nie burzącej, posiadają wielkie pierwszorzędnej wartości zalety. Kto przypomni sobie, jak przed laty sześciu stronnictwo ludowe zdawało się ogarniać cały kraj i tryumfowało na wszystkich punktach, kto porówna ten ówczesny jego stan z dzisiejszą jego mizeryą, ten przedewszystkiem musi przyjść do przekonania, że praca ujemna, mająca na celu burzenie społeczeństwa, waśnienie, jątrzenie jednych warstw przeciw drugim, niszczenie wszystkiego, co historya zrobiła, słowem, że cała ta akcya wywrotowa rozbiła się z kretesem o pomyślną działalność stronnictw dodatnich, pracujących dla ludu rzetelnie i starających się rozwijać społeczeństwo na istniejącej już podstawie historycznej. Wybór więc ks. Stojałowskiego, jeżeli w tem świetle będzie rozważany, może być poczytany za fakt bardzo znamienny i przyjemny dla każdego patryotycznego serca. Okazaliśmy bowiem, że zdrowie nasze polityczne jest w stanie jak najlepszym z jednej strony; z drugiej zaś strony zdobyliśmy do Rady państwa męża wielkiej wartości, który jeżeli nawet nie wstąpi do Koła polskiego, to z pewnością szkodzić mu nigdy nie będzie, a dla sprawy publicznej, zwłaszcza z powodu swej ogromnej znajomości potrzeb ludu wiejskiego, odda niezawodnie wielkie usługi".

Czas powiada: „Tryumfalny wybór ks. Stojałowskiego jest wyłącznie jego własnem zwycięstwem, które dla każdego bacznego spostrzegacza było nieuchronne, natomiast klęska jego przeciwników ma szersze znaczenie. Porażka socyalistycznego kandydata była poprostu katastrofą. „Towarzysz" Żelaszkiewicz nie dostał ani jednego głosu, a przyjęcie, jakiego doznał na zgromadzeniach przedwyborczych, świadczy, że socyalista, gdy występuje przed włościanami bez obcego patronatu i pod właściwą firmą, budzi w nich tylko obawę i odrazę. Prawie równie dotkliwą jest klęska stronnictwa ludowego. Cała agitacyjna praca pp. Stapińskiego i Winkowskiego zdołała zjednać ich kandydatowi zaledwie 23 głosów, a oni sami narazili się tylko na bolesne i dotykalne objawy ludowego niezadowolenia. Co prawda, ludzie, którzy tak jak oni rozdmuchują klasowe i społeczne nienawiści, powinni być przygotowani na podobne intermezza, bo kto wiatr sieje, wiatr zbiera. Słowem, morał wyboru księdza Stojałowskiego jest taki: Radykalne stronnictwa nie mają właściwie żadnego miru pomiędzy włościanami; powodzenia ich były chwilowe i pozorne — lud jest zawsze jeszcze białą tablicą, na której każdy, kto doń przyjdzie z gorącem słowem i znajomością jego potrzeb, bied i pożądań, potrafi zapisać swoje hasła. Jest w tem nauka i przestroga na przyszłość. Serce ludu jest miękkie i wrażliwe, jak wosk — trzeba tylko umieć ulepić je podług formy, jaka jest najodpowiedniejszą dla interesów kraju, społeczeństwa i narodu."

O projektowanej zmianie statutu

Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Od dawna już żaden wypadek nie wywołał w całym kraju tak wielkiego a tak smutnego rozgłosu, jak ostatnia wielka defraudacya w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń popełniona. Nazywam ją wielką nie dla samej cyfry, która zresztą jest dość poważną, lecz przedewszystkiem ze względu na szkodę moralną, jaką Towarzystwu naszemu przyniosła. Stanowisko bowiem naszej instytucyi w kraju, jest zupełnie wyjątkowe. Powstała ona trudem i ofiarnością kilku zacnych i rozumnych ludzi, w owej chwili, gdy nędzę ekonomiczną kraju można było porównać tylko z uciskiem politycznym. A chociaż nie rzucono w instytucyę tę ani obcych kapitałów, ani nie sprowadzono dla utworzenia jej obcych ludzi, wkrótce jednak wzrosła w taką potęgę, że stała się chlubą całego kraju, a wzorem porządku i uczciwości dla innych towarzystw.

Nie dziw więc, że kiedy padła plama na te świetne, blisko czterdziestoletnie tradycye, to nietylko członkowie Towarzystwa, ale i najszersze warstwy naszego społeczeństwa do głębi tym wypadkiem zostały poruszone.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystko się składało na to, aby ogólne oburzenie jeszcze bardziej spotęgować, aby skandal wzrósł do niezwykłych rozmiarów. Bo kiedy w całej Galicyi, jak długa i szeroka, o niczem więcej nie mówiono, jak tylko o popełnionej defraudacyi — gdy niemal wszystkie dzienniki krajowe i pozakrajowe po imieniu i nazwisku wymieniały sprawcę tej defraudacyi — wówczas najwyższy kierownik poszkodowanej instytucyi stanowczo i apodyktycznie głosi całemu światu, że wszystko jest nieprawdą i żadna defraudacya w Towarzystwie nie zaszła. Że p. Męciński w najlepszej wierze zaprzeczał, to żadnej wątpliwości nie ulega — ale nie zmienia to w niczem faktu, że całe zaprzeczenie było nieprawdą.

Następnie, kiedy już defraudacya oficyalnie została stwierdzoną i kiedy nas uspokojono, że Towarzystwo traci tylko 120.000 zł., wówczas przypomniano sobie, że niedalej, jak w maju tegoż samego roku, komisya szkontrująca dział życiowy, zachwycona wzorowym porządkiem, jaki zastała w tym dziale, dała wyraz swemu uznaniu przez postawienie wniosku, aby skromną pensyjkę kierownika tego działu — z dodatkami coś około 7500 zł. — podwyższyć jeszcze o półtora tysiąca. Że rada nadzorcza zawierzyła sprawozdaniu swej komisyi i uchwaliła wniosek przez nią postawiony, to poniekąd jest rzeczą naturalną. W każdym jednak razie była to jedyna w swoim rodzaju premia za zbrodnię, która — trzeba to przyznać — przynajmniej we właściwe dostała się ręce.

Nic więc dziwnego, że kiedy już nie z każdym dniem, ale prawie z każdą godziną przybywało coraz więcej podobnych rewelacyj — nastąpił ogólny popłoch, nie chciano już wierzyć żadnym zaprzeczeniom, głoszono, że byt Towarzystwa zachwiany i doszło do tego, że poczęto wycofywać udziały z Wzajemnego kredytu. Dopiero na zgromadzeniach członków, zwołanych w kilku okręgach, dają się spostrzedz pierwsze przejawy refleksyj. Wprawdzie i tam jeszcze ciskano gromy potępienia na winnych i niewinnych, a dyskusya była prowadzona w tonie nieraz zanadto namiętnym, ale tam też wystąpiono po raz pierwszy z konkretnymi wnioskami gruntownej reformy statutu Towarzystwa.

W rzędzie tych wniosków niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje projekt, zastąpienia dotychczasowych ogólnych zgromadzeń zebraniami delegatów, wybieranych bądź z okręgów, bądź z powiatów politycznych. Wniosek ten stawiany już dawniej, w ostatnich czasach został podniesiony przez okręg kołomyjski i był przedmiotem gorących rozpraw tak w Radzie nadzorczej, jakoteż i na dwóch ogólnych zgromadzeniach w latach 1894 i 96. Ponieważ wniosek ten był postawiony bezpośrednio po głośnej sprawie podhajeckiej i ostrze jego poniekąd było zwrócone przeciwko kierownikowi działu życiowego, więc naturalnie, że ten wszelkimi sposobami starał się wyzyskać swoje stosunki pomiędzy członkami ubezpieczonymi na życie, a zamieszkałymi w Krakowie, ażeby ich jaknajgorzej usposobić dla tak zwanego wniosku pokuckiego. I rzeczywiście udało mu się to najzupełniej, gdyż przez dziwną ironię losu, ci, którym ten człowiek największą szkodę wyrządził, ci wszyscy, występując w jego obronie, byli najzawziętszymi przeciwnikami wniosku pokuckiego.

Z innych zapewne powodów, ale z równą niechęcią, wniosek ten był traktowany przez większość Rady nadzorczej — a już najsilniej przeciw niemu wystąpił referent komisyi, wybranej do rozpatrzenia tego wniosku, p. Męciński. W sprawozdaniu swojem z wniosku pokuckiego, p. Męciński, oświadczywszy się stanowczo za utrzymaniem zgromadzeń w dotychczasowej ich formie i chcąc udowodnić szkodliwość projektowanej zmiany, wyraził obawę, że delegaci, gdy raz już zostaną wybrani, wnet rozpoczną walkę z Radą nadzorczą o prawa i

---

59

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

— Maryś! — zawołała. - Niepoczciwy! wiem, że od wczoraj jesteś w mieście, a dziś dopiero dajesz się powitać.

— Nie mogłem być wcześniej — tłumaczył się, pocałowawszy siostrę. — Nieszczęsne interesa nie dały mi chwilki swobodnej.

— Domyśliłam się tego — szepnęła.

— Ach, ten Blutigiel — mówił Maryan dalej, przesuwając ręką ze znużeniem po czole. — Kto takiej pijawce winien jest sto tysięcy rubli...

— Jakto, aż tyle? — przerwała z przestrachem.

— Tak, bo mniejsze ponabywał sumy. Czyż inaczej mógłby nas licytować jutro?

— Jutro — potwierdził młody człowiek poważnie. — Jutro mieliśmy pozostać bez dachu i chleba, bankruci wytykani palcami.

Pannę Adele dreszcz wstrząsnął.

— Więc to już jutro?

— Jutro wydziedziczeni, mieliśmy patrzeć, jak chciwe ręce lichwiarzy rozszarpią najdroższe nasze pamiątki, wśród szyderczych uwag i uśmiechów tych, co dotąd zapełniali złocone te salony, dwuznaczne nieraz składając ci hołdy.

— Mieliśmy? — podjęła żywo panna Adela. — Mówisz o czasie przeszłym; czyżbyś zdołał, Maryanie, odroczyć jeszcze bolesną katastrofę?

Młody człowiek zawahał się nieco.

— Maryanie, nie dręcz mnie — prosiła gorączkowo.

— A więc tak, powiem ci prawdę całą, Delciu. Blutigiel zapłacony, Malina zaś na czas jakiś uratowana została.

— Pieniądze, zkąd wziąłeś pieniądze? — nalegała z dziwnym naciskiem.

— Dostałem owe 100 000 rs. w najmniej spodziewany sposób.

Siostra przerwała mu żywym ruchem.

— Zaczekaj, nie kończ! — zawołała. — Wiem już, kto je zapłacił, kto nas uratował od ruiny.

— Domyślasz się? — zapytał brat, patrząc na walkę, odbitą w jej rysach.

Pobladła, źrenice jej rozszerzyły się, lśniąc łzą ukrytą, a na drżące usta wybiegł szept lekki:

— To Gustaw.

— Tak, Gustaw — potwierdził z gorącym zapałem. — Człowiek najszlachetniejszy, najszlachetniejszy przyjaciel. On nas uratował, a jeżeli się nie mylę, uczynił nawet w tym celu całopalną z siebie ofiarę. Czy go tylko koleżeńskie skłoniły do tego wspomnienia... ty, Delciu najlepiej to ocenić potrafisz.

W głosie Maryana smutny przebijał się wyrzut, a trafił on snadź do serca kobiety, bo osunąwszy się na fotel, głęboko wzruszona głowę w drżących ukryła dłoniach.

W tej chwili, podniósłszy ciężką portyerę, lokaj, w liberyę przybrany stanął na progu i miarowym wyrzekł głosem:

— Posłaniec pana Goldmana zapytuje, czy jaśnie pani da odpowiedź.

Panna Adela zerwała się gwałtownie.

— Zaczekaj! — zawołała.

I wstrząśnięta jeszcze walką uczuć poprzednich, chwyciła kartę z dewizą *„Tout ou rien"*, oraz z nadpisem *„cher monsieur"*, a rozdarłszy ją na dwie części, odrzuciła wzgardliwie, poczem wziąwszy drugą, skromniejszą, ze słowami *Dieu et l'honneur* nakreśliła na niej szybko i po polsku:

„Panie!

Nie chcąc go pozbawiać tak cennego towarzystwa i godnego przyjaciela, psa zwracam przy niniejszem, z uprzejmem podziękowaniem.

Adela Maliniecka".

Kartę wrzuciła szybko do koperty, a zaadresowawszy poleciła:

— Oddaj list i każ służącemu zabrać psa tego natychmiast. Odprowadzi go napowrót, rozumiesz?

— Słucham jaśnie pani — brzmiała odpowiedź.

Działała gorączkowo, pod pierwszem wrażeniem, nie odczytując nawet słów skreślonych.

Maryan, przysłuchujący się całej scenie w milczeniu, zbliżył się teraz do siostry.

— To pies bankiera? — zapytał.

— Tak, pochwaliłam go na spacerze i... przysłał mi go w prezencie.

— A tyś go zwróciła natychmiast; dziękuję ci, Delciu.

Uścisnął rękę jej w milczeniu, lecz krótkie to podziękowanie pokazało pannie Adeli, że brat wie o wszystkiem. Gorący rumieniec oblał delikatne jej rysy, rumieniec wstydu i upokorzenia.

Maryan postanowił korzystać z okoliczności.

— Delciu — wyrzekł łagodnie — czy nie dosyć igraszki z takimi ludźmi jak Goldman — z ludźmi, których każda grzeczność staje się obelgą dla uczciwej kobiety? Sądzę, że dziś, gdy dzięki pomocy Gustawa, katastrofa bankructwa oddaloną od nas została, lepiej abyś powróciła na wieś.

— Wszak Lacki nie straci swoich pieniędzy? — podjęła żywo.

— Nie, zahipotekujemy je, a z czasem da Bóg, zwrócimy. Uważam je tylko za pożyczkę, która nas uratowała na razie; sądzę jednak, że cel wtedy dopiero zostanie osiągnięty, gdy wyrwę ciebie z tego niestosownego otoczenia. Zresztą tak dawno nie byłaś w domu, a i ojcu naszemu należy się twoja obecność. Coraz on więcej siły traci!...

— Biedny ojciec! — wyszeptała Adela, a tuląc się do ramienia brata, dodała z prośbą:

— I owszem, pojadę, ale zabierz mnie zaraz, dziś jeszcze, Marysiu.

Brat spojrzał badawczo w jej rysy, pojmując, jak sądził, tę nagłą reakcyę uczuć, wywołaną szlachetnym czynem Gustawa i odsunięciem widma ruiny, które ją straszyło tak bardzo.

— Cóż matka powie na ten wyjazd nagły? — zapytał.

— Będzie się gniewała, ale ją uproszę i przekonam — zapewniła Adela z dziwną jakąś pokorą.

Maryan przyciągnął ją ku sobie, by podziękować tkliwym uściskiem za te słowa poczciwe. Patrząc jednak z miłością na tulącą się do jego piersi, wzruszeniem opromienioną siostrę zapytywał sam siebie z niepokojem, czy zwrot ten zbawienny będzie długotrwałym.

XXIII.

W artystycznie urządzonym saloniku starego, a dziś przekształconego dworu w Drobnostce, leżała wyciągnięta na miękkiej otomance pani Karolina Lacka. Jeden rzut oka, zwrócony na delikatne rysy, noszące zawsze na sobie piętno chorobliwego osłabienia, wykazywał od razu, że od dnia jej ślubu dużo czasu upłynąć musiało.

Była to ta sama kobieta, a jednak jakże zmieniona do niepoznania! Łagodny, ożywczy klimat Południa i umiejętne starania, połączone z dostatkiem i spokojem wewnętrznym, dziwnie ją upiększyły i odmłodziły.

Wyżółkła dawna suchotnica, dziś w ciemnym aksamitnym szlafroczku, którego fałdy spływały malowniczo po miękkiej otomanie, wydawała się kobietą pociągającą dziwną szlachetnością i dystynkcyą. Przeźroczyste, delikatne jej palce i bladość lica, tem silniej od ciężkiego odbijająca aksamitu, wskazywały osłabienie i nadawały jej cechę istoty, jakby nie z tego świata.

Czułeś, że słońce życia niknie tu powoli, lecz chyliło się na nieboskłonie tak jasno, z taką pogodą, iż spoglądało się na zachód ten z uczuciem ufności i z nadzieją, że on przedłużyć się jeszcze może.

(C. d. n.)

kompetencye. Pomijając, że te prawa i kompetencye można dość jasno w statucie określić, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, dlaczego wyborcy, którzy wczoraj wybrali p. Męcińskiego i całą Radę nadzorczą — o której spodziewam się, że p. Męciński ma jak najlepsze mniemanie — dlaczego ci sami wyborcy jutro mieliby wybrać jakichś warchołów delegatami? Tego zaś przecież przypuścić nie można, ażebyśmy się tak bardzo wyekspensowali na wybór 22 członków Rady nadzorczej, iżby już nikt nie pozostał w całym kraju oprócz tych, którzyby chcieli miny podkładać pod fotele panów radców. Zresztą, gdybym nawet przypuścił rzecz, zgoła niemożliwą, że ci delegaci przez cały kraj wybrani, istotnie zejdą na złą drogę i wystąpią z opozycyą nielojalną i nierozumną, to czyż Rada nadzorcza przy zmianie statutu, nie może zastrzedz sobie prawa rozwiązania tej niesfornej delegacyi i odwołania się do ogółu stowarzyszonych?

Drugim argumentem, a raczej drugą supozycyą, jest znowu obawa, że delegaci zechcą wybierać członków Rady nadzorczej z pomiędzy siebie i to z pominięciem terytoryalnego podziału kraju. Pan sprawozdawca występując z podobną insynuacyą chyba zapomniał, że do przeprowadzenia podobnego zamachu potrzeba byłoby $^2/_3$ głosów wszystkich delegatów — gdyż przy zmianach zasadniczych statutu można i należy wymagać takiej większości. Przedewszystkiem zaś pan sprawozdawca zapomniał o tem, że poza delegacyą stałby ogół stowarzyszonych, który nie dlatego tak długo i wytrwale walczył o podział terytoryalny, ażeby go utracić dla ambitnych zachcianek któregoś z delegatów. Taki delegat wybrany na lat sześć, musiałby się rachować z opinią swoich wyborców, gdyż w przeciwnym razie poproszonoby go mniej lub więcej grzecznie, ażeby złożył mandat. I gdyby ta odpowiedzialność moralna była jedynym względem, któryby przemawiał na korzyść delegacyi, to i tegoby starczyło, ażeby jej przyznać wyższość nad ogólnem zgromadzeniem.

Ale są jeszcze inne ważniejsze powody, które proponowaną reformę nakazują uznać za konieczną. Czemże bowiem w rzeczywistości są te ogólne zgromadzenia, ta „moralna powaga" jak je pan sprawozdawca nazywa? Do prawomocności uchwał ogólnych zgromadzeń, statut wymaga obecności 40 członków uprawnionych do głosowania.

Wobec kilkutysięcznej liczby wszystkich członków, posiadających to prawo, cyfra 40 stanowi tak drobny ułamek, że wprawdzie można go matematycznie obliczyć, ale za powagę pod względem liczebnym uważać niepodobna. Bodaj jednak, czy rachunek ten nie wypadnie jeszcze gorzej, jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na jakość tych jednostek, z których zazwyczaj składa się Ogólne zgromadzenie. Tutaj już wszystko zależy od przypadku — bo przecież sam tytuł członka Towarzystwa, nie jest ani patentem uzdolnienia, ani gwarancyą charakteru. Skąd więc pewność, że ci ludzie, którzy w danej chwili reprezentują ogół stowarzyszonych, mają odpowiednie kwalifikacye i że na ich głowach i sumieniu możemy polegać? Że w Krakowie — skąd głównie rekrutują się Ogólne zgromadzenia — pomiędzy członkami Towarzystwa jest bardzo wielu rozumnych i prawych, o tem nikt nie wątpi; ale wyjątki, jak wszędzie, tak i tam być muszą i wcale nie jest wykluczonem, że na pewnem Ogólnem zgromadzeniu, te wyjątki mogą się znaleźć w większości.

Zresztą należy i o tem pamiętać, że te miliony, któremi Towarzystwo rozporządza, nie sam Kraków zebrał, lecz kraj cały na nie się składał — więc też i kontrola nad nimi powinna należeć do kraju całego, a nie do 40 ludzi, przypadkowo zebranych. Czy podobna więc uznać za słuszne, by garstka ludzi, nikomu nieznanych i nikomu nieodpowiedzialnych, miała prawo decydować o najważniejszych sprawach Towarzystwa i czy jest dopuszczalnem, ażeby współudział tych ludzi — nie dających specyalnej rękojmi ani uzdolnienia, ani charakteru — mógł być równie korzystnym dla Towarzystwa, jak udział kilkudziesięciu osobistości przez ogół stowarzyszonych wybranych?

A jednak wbrew tak oczywistej potrzebie tej reformy, wniosek pokucki został obalony, a na wszystkie wywody jego zwolenników, odpowiadano słowami pana sprawozdawcy, „że przecież nic się nie dzieje, coby rozniecało w kimkolwiek niepokój i obawę nie już o byt, ale bodaj o chwilowy tylko fałszywy kierunek instytucyi". Pozostaliśmy więc wierni przysłowiu, które każe nam być mądrymi dopiero po szkodzie i trzeba było całego szeregu smutnych doświadczeń, by uznano, że podstawą każdej dobrze pojętej reorganizacyi Towarzystwa, musi być reforma, zawarta we wniosku pokuckim.

Do rzędu dalszych wniosków, ogólnie stawianych, należy żądanie, by census wyborczy we wszystkich działach został sprowadzony do jednego poziomu i aby na wspólną normę przyjęto wysokość opłacanej premii, a nie wysokość ubezpieczonej sumy. Naturalnie, że census ten należałoby raczej podnieść, niż obniżyć, a to głównie ze względu na żywioł, który dziś już otwarcie głosi swe separatystyczne dążenia — a będąc tak gęsto rozsianym po naszych miasteczkach i wsiach, i tak zwykle zwartą falangą, mógłby nam kiedyś dostarczyć sporego kontyngensu wcale niepożądanych delegatów, a może i członków Rady nadzorczej.

Słusznem jest również żądanie, ażeby prezes Towarzystwa miał stałą siedzibę w Krakowie. Taki prezes z odpowiednią swemu stanowisku pensyą, nie tylko reprezentowałby Towarzystwo na zewnątrz, ale mógłby nieustannie czuwać nad sprawami instytucyi, a mając pod ręką jeneralnego sekretarza, która to posada ma być kreowaną — mógłby rozciągnąć należytą kontrolę nad czynnościami tak dyrekcyi w Krakowie, jak i reprezentacyi we Lwowie.

Natomiast za niewłaściwy uważam wniosek zastąpienia teraźniejszej Rady nadzorczej dwoma stałymi i płatnymi członkami, którzy wraz z prezesem Towarzystwa mieliby stanowić nową Radę nadzorczą.

Wniosek ten prawdopodobnie w tym celu jest stawiany, ażeby towarzystwo wzmocnić; sądzę jednak, że taka raptowna zmiana całego ustroju naszego towarzystwu nie byłaby pożądaną. Instytucya posiadająca własne formy, z któremi już się zżyła i które jej znakomicie dopomogły do rozwoju, nie powinna ich zmieniać bez koniecznej potrzeby, a tej konieczności — w tym wypadku — dostrzedz nie można. Z tych wszystkich zarzutów, które podniosłem przeciwko ogólnym zgromadzeniom, ani jeden nie da się zastosować do Rady nadzorczej. Złożona z ludzi znanych i ogólnie poważanych może czegoś nie dojrzeć, lub jakiś fałszywy krok uczynić, ale może też prędko dobrą drogę odnaleść i błąd naprawić, chociażby z ofiarą własnego mienia. Zresztą należy i o tem pamiętać, że wyznaczając pensyę dla prezesa i tworząc dwie nowe płatne posady — generalnego sekretarza i osobnego dyrektora działu życiowego — zwiększamy znacznie koszta zarządu towarzystwa. Kreowanie więc nowych dwóch płatnych posad, musiałoby jeszcze bardziej obciążyć tę rubrykę bilansu i byłoby kosztownym, a co do rezultatu bardzo wątpliwym eksperymentem.

Nietylko więc jestem za utrzymaniem obecnej Rady nadz., ale nawet uważałbym za bardzo pożądane zwiększenie liczby jej członków do 30, a to z następujących motywów: Towarzystwo nasze przedewszystkiem jest instytucyą finansową, w której wpływ członków na zarząd Towarzystwa powinien być proporcyonalny do wpłaconych udziałów czyli premij; gdy zaś nie możemy tej zasady stosować do każdego członka z osobna, powinniśmy przynajmniej stosować ją do szczególnych okręgów. Nie mogę wprawdzie oprzeć się na danych statystycznych — gdyż takowych nie posiadam — ale pomimo to na pewne mogę twierdzić, że zachodzi ogromna nierówność między poszczególnymi okręgami co do wysokości sum ubezpieczonych w Towarzystwie i że suma prowizyj opłacanych we Lwowie lub Krakowie, niewątpliwie będzie conajmniej dwa razy większą, niż w niejednym z innych okręgów. Mniemam więc, że jest najzupełniej uzasadnionem żądanie, aby chociaż częściowo usunąć tę niesłuszność i przynajmniej tym sześciu okręgom, które opłacają najwyższą premię, przyznać podwójną reprezentacyę w Radzie nadz. A że równocześnie należałoby odjąć Radzie nadz. prawo kooptowania dwóch członków, więc w takim razie skład Rady nadzorczej byłby następujący: prezes, zastępca prezesa, 22 członków wybieranych po jednym z każdego okręgu i 6 członków wysyłanych przez sześć okręgów opłacających najwyższe premie — razem 30 członków.

Rozumie się samo przez się, że te okręgi, którym przyznanoby zdwojoną reprezentacyę w Radzie nadz., miałyby również prawo wybierać podwójną liczbę delegatów. W ten sposób czyniąc zadość wymaganiom słuszności, zarazem osiągnęlibyśmy i tę praktyczną korzyść, że skład komisyi wybieranych przez Radę nadz. mógłby być liczniejszym i działalność ich wydatniejszą.

Gdyby jednak komisya statutowa z jakichkolwiekbądź powodów była przeciwną powiększeniu liczby członków rady nadzorczej, to w każdym razie należy stanowczo żądać, ażeby te dwa mandaty, którymi rozporządza rada nadzorcza, były przyznane miastom Lwów i Kraków. Niewłaściwem jest bowiem, aby ciało, pochodzące z wyborów, samo się uzupełniało.

W końcu muszę tu jeszcze wspomnieć o wniosku członków Towarzystwa, zgromadzonych w Złoczowie, aby podwyższając pensye urzędników Towarzystwa, jednocześnie żądano od nich wyższych kwalifikacyj zawodowych. Czy istotnie zachodzi potrzeba zwiększenia płacy panów urzędników, o tem sądzić nie mogę, gdyż szczegóły tej sprawy są mi zupełnie nieznane.

Natomiast o drugiej połowie tego wniosku mogę tylko powiedzieć, że wielkie słowa wielkiego człowieka i tutaj dadzą się zastosować i że „więcej światła" jak zawsze tak i tym razem byłoby bardzo pożądanem. — Chciałbym tylko w tym kierunku pójść o jeden krok dalej i pragnąłbym, ażeby ściśle badając kwalifikacye intelektualne, zarazem baczniejszą zwracano uwagę na stronę moralną, na zasady i charakter. Bohaterowi ostatniej defraudacyi z pewnością nie brakło ani ogólnego wykształcenia, ani fachowych wiadomości — ale nie brakło mu właśnie tej moralnej podstawy, bez której największe nawet zdolności, więcej szkody, niż pożytku przyniosą Towarzystwu.

Stanisław Łążyński.

SEJM.

(19 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu).

Lwów d. 5 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie marszałek otworzył o godzinie 10 minut 40 rano, poczem sekretarz p. Urbański odczytał spis nowych petycyj.

Kolej z Przeworska do Bachórza.

Pierwszym punktem porządku dziennego była zmiana ustawy krajowej z roku 1897 o poparciu przez kraj kolei z Przeworska do Bachórza i Dynowa. Sprawozdawcą był poseł Romanowicz.

Izba bez rozpraw uchwaliła ustawę co do tej kolei odesłać do komisyi kolejowej.

Lwowska szkoła kadecka.

Bez rozpraw również we wszystkich trzech czytaniach zniósł sejm postanowienia swoje z roku 1892 co do aktywowania szkoły kadeckiej we Lwowie, a natomiast uchwalił, aby skarb krajowy wypłacał Lwowowi od r. 1898 począwszy przez lat 28 po 2.500 zł. rocznie.

Referentem tej sprawy był poseł Scipio.

Ruskie gimnazyum tarnopolskie.

P. Cielecki imieniem komisyi szkolnej postawił wniosek, aby się zgodzić z żądaniem, wyrażonem w osobnym wniosku przez p. Barwińskiego i wezwać rząd do załatwienia gimnazyum ruskiego w Tarnopolu.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos najpierw p. Torosiewicz Emil. Oświadczył on, iż wniosek p. Barwińskiego niekoniecznie się zgadza z potrzebami powiatu tarnopolskiego. Rada powiatowa tarnopolska wyraźnie się przeciw ruskiemu gimnazyum w Tarnopolu oświadczyła i to słusznie, bo ludność tamtejsza nie życzy sobie separatyzmu narodowego, czemby było faktycznie otworzenie ruskiego gimnazyum tarnopolskiego.

Pókiśmy, Polacy i Rusini tworzyli jeden naród, póty było nam dobrze, odkąd Rusini chcą iść swojemi drogami, nastał separatyzm. Polacy uchwalają różne żądania Rusinów, a mimo to zgoda Rusinów z Polakami nie jest lepszą, lecz nawet Rusini żądają, aby Polacy wynieśli się za San. Utrzymują niektórzy, że ta sprawa jest przesądzona, że seminaryum ruskie zostało przyrzeczone p. Barwińskiemu za jego dobre zachowanie się w Wiedniu, ale przecież sejm nie dał nikomu upoważnienia do takiego przyrzeczenia.

Powiadają niektórzy, że uchwalanie wniosków p. Barwińskiego i Wachnianina jest konsekwencyą polityki słowiańskiej, ale to nieprawda, bo delegacya nasza w Wiedniu nigdy inną nie była i nigdy nie będzie inną, jak tylko polską i broni interesów naszego kraju.

Posłowie powinni głosować przeciw uchwale komisyjnej, bo narzuconą ona została sejmowi przez kluby, w których ginie samodzielność poselska i powaga sejmu. Dawniej istniało wielkie koło sejmowe, a dzisiaj kluby paraliżują całą samoistność posła.

Oświadczył, że będzie głosował przeciw gimnazyum, a co do formalnego traktowania zażądał głosowania imiennego.

P. Korytowski stwierdza, że Rada powiatowa tarnopolska oświadczyła się przeciw założeniu w Tarnopolu gimnazyum ruskiego, a to ze względów narodowych, t. j. dla zapobieżenia separatyzmowi, który musi powstać z chwilą zaistnienia wykładów ruskich w gimnazyum tarnopolskiem.

Rada powiatowa tarnopolska wychodziła z tego założenia, że należy raczej zgodzić się na obowiązkową naukę języka ruskiego w gimnazyach, niż na zakładanie odrębnych gimnazyów ruskich, bo to jest dążenie do separatyzmu.

Oświadczył, że będzie głosował przeciw wnioskowi komisyi.

P. Barwiński zaczął od tego, że rozbierał argumenty, przytoczone w sprawozdaniu komisyjnem za założeniem ruskiego gimnazyum w Tarnopolu. A mianowicie, że ruszczyzna już się rozszerzyła do tego stopnia, iż może zaistnieć gimnazyum ruskie, że dość jest nauczycieli Rusinów i dość na to uczniów Rusinów w gimnazyach galicyjskich.

Dalej zwrócił się p. Barwiński przeciw wywodom p. Torosiewicza i Korytowskiego.

Separatyzmem nie jest założenie gimnazyum tarnopolskiego. Separatyzm to wyraz bardzo niebezpieczny. Jestto oręż obosieczny, i jak go przeciw Rusinom można użyć, tak też może zranić Polaków. Z wywodów poprzednich mówców wynikałoby, że nie ma innej różnicy między Polakami a Rusinami jak tylko obrządkowa. Zapatrywanie to jest błędne, bo Rusini mają i język odrębny i literaturę odrębną i odrębne wreszcie dzieje własne przed wiekami.

Ci, którzy domagają się, aby Rusini mieli sposobność do swobodnego rozwoju, to nie są separatyści, oni są tylko ludźmi sprawiedliwymi i patrzą na stosunek Polaków do Rusinów ze [illegible]

[illegible]

W zakończeniu apelował do Izby, aby uchwaliła wniosek komisyi.

P. W. Dzieduszycki zaczął najpierw twierdzenie p. Torosiewicza, o tem, że kluby niszczą samodzielność posłów. Również należy w kwestyi gimnazyum tarnopolskiego dawne dzieje narodu polskiego i ruskiego zostawić na boku. Natomiast stwierdzić trzeba, że bardzo korzystną dla sprawy narodowej rzeczą byłoby to, aby Rusini byli zadowoleni w słusznych swoich żądaniach. W sprawie gimnazyum tarnopolskiego trzeba postępować czysto rzeczowo.

Sejm nie może stanąć na tem stanowisku, aby tam, gdzie jakaś rada powiatowa, wezwana do dania opinii, sprzeciwi się jakiemuś przedsięwzięciu, sejm natychmiast spuszczał z oka dobro sprawy, ogół ludności w kraju obchodzącej.

Jest faktem niezbitym, iż istnieje ruska proza i poezya, dlatego nie można twierdzić, aby język ruski był tylko narzeczem polskiego.

U nas sprawa istnienia języka ruskiego jest już rozstrzygniętą.

Dlatego Rusini mogą się słusznie domagać szkół dla siebie. Prawda, że nie zawsze ich żądania można spełnić, bo gdyby tych gimnazyów wiele kreować, toby stały pustkami z braku uczniów.

Sejmowi wypada zachować zupełną i sprawiedliwą neutralność w kwestyach, które dotyczą stosunków narodowych. Zbadawszy sprawę z punktu rzeczowego, sejm nie może głosować przeciw wnioskowi komisyjnemu.

Mowę tę oklaskiwało bardzo wielu posłów.

P. Olpiński przypomniał, że jeszcze Jan Kazimierz przyznał Rusinom zupełne równouprawnienie i tyle szkół, ile będą potrzebowali i zachęcał sejm, aby i obecnie postępował w myśl układów Jana Kazimierza z Rusinami i uchwalił im gimnazyum tarnopolskie.

P. Czajkowski (poseł przemyski) oświadczył, że zgodzić się na ruskie gimnazyum tarnopolskie nakazuje sejmowi treść niedawno uchwalonego adresu do tronu. Zaznaczył tylko, że założenie gimnazyum ruskiego nie będzie zadośćuczynieniem potrzebom ruskiej inteligencyi. Inteligencya nie zechce posyłać dzieci swoich do gimnazyum ruskiego, bo będzie się obawiała radykalizmu większości uczniów chłopskich. Tak np. jest faktem, że syn znanego Rusina p. Antoniewicza chodzi do polskiego gimnazyum.

Nakoniec zwrócił się p. Czajkowski przeciw wywodom p. Torosiewicza, jakoby kluby krępowały wolność poselską. Przeciwnie, ten klub, do którego mowca np. należy, głosować będzie w części za gimnazyum, a w części przeciw niemu.

P. Wachnianin zbijał naprzód twierdzenie, jakoby Rusini nie byli odrębnym narodem. Nawet rosyjska statystyka liczy osobno Małorusinów. Rozwój narodu ruskiego jest najsilniejszą zaporą panslawizmu i panrusyzmu, bo tylko ten może być panslawistą, kto jeszcze nie miał sposobności przywiązać się do własnej ojczyzny, mowy, literatury i kultury. Całe dzieje ostatniego wieku i całej Europy opierają się na rozwoju narodowym, a zatem i Rusinom powinna być daną możność rozwijania się w kierunku narodowym. Bronił się następnie p. Wachnianin przeciw p. Torosiewiczowi, który występując przeciw separatyzmowi, występuje za asymilacyą Rusinów przez Polaków.

P. Czarkowski-Golejewski stanął w obronie powagi uchwały rady powiatowej tarnopolskiej i postawił wniosek, aby sprawozdanie gimnazyum tarnopolskiego odesłać napowrót do komisyi, aby jeszcze raz wzięła pod uwagę uchwałę tarnopolską.

P. Milan wyraził obawę, iż jeszcze jest dużo Rusinów, którzy patrzą na północ, ale że należy się starać o to, co oba narody łączy, a nie o to co je dzieli, więc sejm powinien uchwalić gimnazyum ruskie.

Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę.

P. F. Jędrzejowicz wystąpił tak przeciw twierdzeniu, jakoby opinia rady powiatowej nic nie znaczyła dla sejmu, jakoteż przeciw temu zdaniu p. Czarkowskiego Golejewskiego, jakoby obowiązkiem marszałków powiatowych w sejmie było głosować przeciw gimnazyum tylko dlatego, aby zachować powagę uchwały rady powiatowej tarnopolskiej.

Co do gimnazyum tarnopolskiego, to głosować będzie za niem mowca nie dlatego, aby czuł jego potrzebę konieczną, lecz jedynie dlatego, aby odmówieniem tego gimnazyum Rusinom, nie zakłócać tego nastroju zgodliwego, jaki na obecnej sesyi panuje między Rusinami a Polakami w sejmie i aby Rusini nie mogli powiedzieć, że czegoś żądali, a Polacy im tego odmówili, choć dać mogli. Mowę tę powitali posłowie oklaskami.

P. Sawczak zdziwił się najpierw, że p. Czarkowski, wielki dotychczas przyjaciel Rusinów okazał się naraz ich nieprzyjacielem, a następnie krytykował uchwałę rady powiatowej tarnopolskiej, jako powziętą w komplecie bardzo słabym i przeto nie mogącą stanowić decydującego argumentu.

P. Barwiński tłumaczył fakt, iż np. do przemyskiego gimnazyum nie posyła inteligencya ruska dzieci tem, [illegible]

[illegible]

Sprawozdawca p. Cielecki w mowie jędrnej, a często przerywanej oklaskami, bronił wniosku komisyi, poczem gdy wniosek p. Torosiewicza, aby głosować imiennie, został dostatecznie poparty, przystąpiono do uchwały.

Wniosek posła Czarkowskiego, aby odesłać sprawę jeszcze do komisyi, odrzuciła izba, a następnie w imiennem głosowaniu, na 100 głosujących — 87 głosami przeciw 12 uchwalono wezwać rząd do założenia gimnazyum ruskiego w Tarnopolu.

Wyszła podczas głosowania część klubu ludowego i kilku posłów z rozmaitych stronnictw, a przeciw głosowali posłowie: Czarkowski-Golejewski, Data, Klemens Dzieduszycki, Gniewosz, Horodyski, Korytowski, Rozwadowski, Rudrof, Stecki, Szwed, Emil Torosiewicz i Warzecha.

Petycye

Letnian, Medeniczan i mieszkańców innych gmin z nad Dniestru i Tyśmienicy o odwodnienie łąk nadrzecznych, odesłał sejm do wydziału krajowego, polecając mu ją uwzględnić,

oddziałów towarzystwa gospodarskiego z prośbą o regulacyę rzek — odesłał do wydziału krajowego z poleceniem, aby ją uwzględnił,

wsi Nienadowy z przemyskiego o odpisanie kosztów leczenia Em. Kędzierskiego — odesłał do Wydziału krajowego do załatwienia

wszystkie na wniosek p. Stadnickiego,

towarzystwa farmaceutycznego krakowskiego „Unitas" z prośbą o pomnożenie liczby aptek w Galicyi — odstąpił sejm na wniosek p. Olpińskiego rządowi z wezwaniem do zadośćuczynienia prośbie,

nad petycyą Rady powiatowej cieszanowskiej z prośbą o przyjęcie na skarb krajowy kosztów leczenia chorych w szpitalu lubaczowskim za czas od 1 grudnia 1896 do 31 maja 1897 — na wniosek p. Jaklińskiego przeszła Izba do porządku dziennego,

na wniosek p. Michalskiego przyznano dr. Władysławowi Głaczyńskiemu, prowizorycznemu dyrektorowi szpitala kołomyjskiego, veniam aetatis,

a wreszcie na wniosek p. K. Dzieduszyckiego odesłano do Rady szkolnej krajowej prośbę miasta Horodenki o budowę nowej szkoły.

P. Okuniewski żalił się przy tej ostatniej sprawie na powolność akcyi w Radzie szkolnej krajowej i zażądał, aby sejm polecił Radzie szkolnej krajowej „rychło" załatwić sprawę. Oprócz tego wyśmiewał p. Okuniewski polszczyznę w aktach Rady powiatowej horodenieckiej.

Sprawozdawca zgodził się z żądaniem p. Okuniewskiego.

Pełnomocnicy „obszarników".

Rada powiatowa tarnobrzeska uchwaliła w r. 1897 wnieść petycyę do sejmu z żądaniem zniesienia przepisu § 12 ustawy o reprezentacyi powiatowej, który pozwala członkom Rady powiatowej, wybranym z kuryi większej własności, zastępować się na posiedzeniach Rady powiatowej przez pełnomocników.

Petycya ta została wniesioną z komisyą administracyjną w sprawozdaniu z niej wniosła przez usta sprawozdawcy p. Rozwadowskiego, aby sejm przeszedł nad nią do porządku dziennego.

P. Bernadzikowski zauważył, że przepis § 12 ustawy o reprezentacyi powiatowej nie ma wprawdzie praktycznego znaczenia, ale w każdym razie jest zabytkiem czasów zupełnie innych, niż dzisiejsze i dlatego dzisiaj powinien być skasowany. Zapowiedział, że ludowcy będą przeciw przejściu do porządku dziennego.

P. Rudrof usprawiedliwiał § 12 ustawy o reprezentacyi powiatowej tem, iż np. w niektórych okolicach mieszkają właściciele olbrzymich obszarów, opłacający nieraz sami czwartą część dodatków powiatowych do podatków i wybierani bywają do rad powiatowych, mimo że mieszkają stale w innym powiecie.

P. Skałkowski zwrócił się przeciw wyrażeniu się p. Bernadzikowskiego, iż cytowany § 12 jest zabytkiem feudalnym, bo najprzód w Polsce nigdy feudów nie było, a następnie przepis § 12 nietylko jest na korzyść wielkiej własności wydany, ale i na korzyść wielkiego przemysłu.

P. Okuniewski poparł p. Bernadzikowskiego w jego przekonaniu, że cytowany § 12 jest zabytkiem feudalnym, bo ostatecznie na mocy jego, ten, kogo się wybiera do rady powiatowej, może przelać ten swój urząd publiczny na pierwszą lepszą osobę, która mu w oko wpadnie. A to właśnie jest cechą feudalizmu, iż nie dana osoba jest w czemś decydującą, lecz coś co może przechodzić na kobiety, dzieci, a nawet niedołęgi.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, sejm przeszedł nad sprawą do porządku dziennego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytali sekretarze następujące

wnioski i interpelacye:

P. Milan wniósł, aby wezwać rząd do przełożenia targów i jarmarków tam, gdzie mieszkają Rusini i Polacy, z dni świątecznych ruskich na następne.

P. Wodzicki interpelował rząd, czy rychło wybuduje osobny gmach dla krakowskiego studyum rolniczego, który sejm uznał w r. 1897 za konieczny.

P. Merunowicz wniósł, aby Wydział krajowy zbadał handel ziemiopłodami w Galicyi i w innych krajach [illegible] w Galicyi opieką.

P. Bernadzikowski interpelował rząd, czy nie zniży kosztów przymusowego ogłaszania w *Gazecie lwowskiej* licytacyj.

P. Krzysztofowicz interpelował rząd, czemu pociągi, idące z bydłem z Galicyi do Wiednia, opóźniają się i kiedy stacye na kolejach Ostrów-Halicz i Podwysokie-Chodorów otrzymają połączenie z pociągami wiozącymi bydło do Wiednia, a także, kiedy będą urządzone takie pociągi do Ołomuńca i Pragi.

P. Krempa interpelował Wydział krajowy, czy nie myśli na wzór Dolnej Austryi założyć krajow. towarzystwa asekuracyjnego.

P. Nowakowski interpelował rząd, jakim prawem wójt wyszatycki z przemyskiego uwięził Michała Sydora.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 popołudniu, następne w poniedziałek o 10 rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 lutego.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Otton ma zostać komendantem honwedów w miejsce arcyks. Józefa.

Zapiski osobiste. Prezydent Tchórznicki na przeciąg 6 dni wyjechał do Wiednia.

Radca dworu Alojzy Uhle został mianowany prezydentem senatu przy najwyższym trybunale w miejsce ś. p. Rakwicza — a radca dworu Bazyli Kowalski otrzymał tytuł i charakter prezydenta senatu.

Odznaczenie. Radca dworu przy najwyższym trybunale Jan Strumieński otrzymał krzyż Franciszka Józefa.

Kandydatura poselska. Wyborcy wielkiej własności okręgu sokalskiego zwrócili się do Władysława ks. Sapiehy z propozycyą, aby zechciał przyjąć mandat poselski do sejmu, opróżniony skutkiem śmierci ś. p. Stan. Polanowskiego.

Ze sfer kolejowych. Mianowani: Inżynier Maurycy Kohn zastępcą naczelnika stacyi konserwacyjnej II. w Stryju; inżynier-adjunkt Leon Witlaczil naczelnikiem stacyi w Słotwinie; inżynier Wacław Görz prowizorycznym kontrolerem ruchu przy dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Przeniesienie: Adjunkt Ignacy Jaworski z Nowego Sącza do Sędziszowa, asystent K. Mucha z okręgu dyrekcyi kol. w Stanisławowie do Tryestu; asystent Jan Chudy z okręgu dyrekcyi kolejowej lwowskiej do stanisławowskiej. Mianowanie naczelnikiem urzędu kolejowego w Stanisławowie starszego rewidenta Emila Hinglera zostało przez ministerstwo kolejowe odwołane. Dalej mianowany został oficyał Apolf Melzer kasyerem towarowym w Ickanach, a starszy inżynier Henryk Hill przeniesiony z kierownictwa budowy kolejowej we Lwowie do Windischgraz.

Z asekuracyi krakowskiej. P. Franciszek Kroebl, nowy szef działu życiowego, z powodu nadwątlonego zdrowia wyjechał na Rivierę. Po powrocie nie obejmie atoli obowiązków szefa działu życiowego, jako zbyt wyczerpującego siły, lecz pozostanie w dawnem swem urzędowaniu jako szef biura tow. wzajemnego kredytu. Na szefa działu życiowego zaś powołany został p. Wiktor Gablenz, zastępca naczelnika buchalteryi centralnej.

Ze sfer adwokackich. Dolnoaustryacka izba adwokatów na walnem zgromadzeniu uchwaliła rezolucyę przeciw orzeczeniom najwyższego trybunału niedopuszczającym zastępstwa urzędników manipulacyjnych adwokackich przy rozprawach.

Ze sfer lekarskich. Dr. Józef Wieczkowski, znany lekarz tutejszy, habilitować się będzie w przyszłym tygodniu na docenta fakultetu medycznego tutejszego uniwersytetu.

Towarzystwo lekarskie we Lwowie wybrało na rok bieżący: prezesem dr. Macheka, zastępcą prezesa prof. dr. Antoniego Glinzińskiego, sekretarzem dr. Hojnackiego, członkami wydziału dr. Szulisławskiego i dr. Pappé'ego, gospodarzem dr. Stachiewicza, bibliotekarzem dr. Dębickiego.

Towarzystwo im. św. Salomei na walnem zgromadzeniu przedłożyło sprawozdanie, z którego wynika, że towarzystwo składa się obecnie z trzech filii czyli konferencyj, podporządkowanych komitetowi centralnemu. Filja I opiekowała się w r. z. 40 wdowami i 54 dziećmi Filja II 40 wdowami 65 dziećmi, filja III 56 wdowami i 59 dziećmi. Według zamknięcia rachunków za rok ubiegły wyniósł przychód towarzystwa, na który składały się subwencye instytucyj publicznych, dochody z odczytów i z dobrowolnych wkładek członków i t. d. Ogółem 3.901 złr. 42 ct., rozchody zaś 3.798 złr. 86 ct., skutkiem czego pozostaje w kasie obecnie 208 zł. 8 ct. Następnie wybrano zarząd, w skład którego weszły panie: J. Paparowa jako prezesowa, M. Ochenkowska i A. Andrzejewska jako zastępczynie, H. Thulie jako skarbniczka, M. Titzowa jako zastępczyni, a wreszcie St. Obtułowiczowa jako sekretarka.

Ukąszony przez konia. [illegible]

Tow. Brygidki [illegible] przez miasto za Bogdanówką. Magistrat i

zajmująca się tą sprawą komisya zgodziły się już zasadniczo na tę myśl, a nawet uchwaliły zaproponować państwu odstąpienie 89 morgów gruntu pod gmachy więzienne. Zarazem uchwalono domagać się przeniesienia za miasto także więzienia z ulicy Batorego.

† Michał Lenartowicz. W kronice dnia wczorajszego zanotowaliśmy zgon śp. Michała Lenartowicza, prezydenta tutejszej izby notaryalnej, byłego wieloletniego marszałka powiatu Horodeńskiego i posła na sejm z kuryi włościańskiej tego powiatu. Uważam za obowiązek nasz poświęcić mu obszerniejszą wzmiankę, był to bowiem mąż niepospolitych zalet umysłu i serca, ale przytem dziwnie skromny i cichy. Najtroskliwiej unikał wszelakich odznaczeń, i wysuwania się naprzód nie cierpiał. I ten dopiero, komu zdarzyło się mieć ze śp. Michałem Lenartowiczem cośkolwiek bliżej do czynienia, odkrywał w nim umysł bystry, rzadką szlachetność uczuć, charakter niezłomny. Wszystko, co poczytywał za swój obowiązek — czy w prywatnem życiu czy na widowni życia publicznego, wypełniał śp. Michał Lenartowicz z drobiazgową skrupulatnością, sumiennie i gorliwie. I tem się tłómaczy, że w tych kołach, w których się obracał, gdzie była sposobność bliżej przypatrzyć się jego życiu i działaniu, posiadał śp. Michał Lenartowicz nieograniczone zaufanie i wysokie poważanie.

Gdy mieszkał dawniej na prowincyi — w Horodence, wszystkie warstwy ludności otaczały go takiem zaufaniem i czcią, że powierzano mu przez cały czas jego tam pobytu najwyższe godności obywatelskie; a gdy później przeniósł się do Lwowa, koledzy zawodowi — notaryusze, zaraz przy najbliższej sposobności wysunęli go na pierwsze miejsce w swojem gronie. Jako poseł wybierał sobie zawsze referaty takie, które nie wymagały wystąpień krasomowczych, ale potrzeba było popracować mozolnie nad ich załatwianiem. Inni nie lubią takich referatów, dla śp. Michała Lenartowicza były one najmilsze. I takim był w całem życiu: cichym ale znakomitej użyteczności pracownikiem. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Michała Lenartowicza odbędzie się dziś w niedzielę 6 bm. o godz. 3 po południu.

Wiece ludowe. Ks. Stojałowski, który przeszło miesiąc jeździł od wsi do wsi w pow. łańcuckim i niskim celem przedstawienia się wyborcom i poparcia swej kandydatury — nie spoczął na laurach po zdobyciu mandatu poselskiego, bo oto zapowiada cały szereg wieców na dnie najbliższe. — W sobotę 5 bm. wiecuje w Sieniawie, pow. jarosławskim, na niedzielę d. 6 bm. zwołał zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego do Jarosławia, a w poniedziałek d. 7 bm. przybędzie do Wieliczki na sejmik relacyjny, zwołany przez posła Danielaka. W najbliższej przyszłości odbędą się wiece chrześcijańsko-ludowe w Żywcu i w Nowym Targu. Zapowiadany wiec krakowski odbędzie się w końcu bież. miesiąca.

Z Chyrowa piszą nam: Od dawna praktykowanym zwyczajem w zakładzie oo. Jezuitów odbyło się uroczyście zamknięcie pierwszego szkolnego półrocza i publiczne rozdanie świadectw dnia 1 lutego br. Akt ten odbywał się na sali popisowej przedpołudniem w obecności rodziców, przełożonych zakładu i zebranej młodzieży. Rozdanie świadectw poprzedziła muzyka i piękne deklamacye w polskim, niemieckim i francuskim języku, nagradzane gorącymi, a i zasłużonymi oklaskami. Po odczytaniu promocyj, oprócz chlubnych świadectw, rozdawał przełożony konwiktu, ks. rektor celującym uczniom honorowe odznaki, jako zasłużone uznanie ich wytrwałej pracy. Epilogiem uroczystej chwili było przemówienie ks. rektora, w którem wskazał na wcale pocieszające wyniki klasyfikacyi półrocznej, podnosząc szczególniej pilność i dobre rezultaty kilku zasłużonych klas. Jak jednak wychowanie szkolne nie byłoby zupełnem, gdyby tylko o naukę ucznia i postęp we wiedzy się troszczyło — tak i w przemówieniu swem ks rektor nie poprzestał na uznaniu dla pracy w tym jednym kierunku, ale zachęcał jeszcze serdecznie uczniów do rozbudzania i podtrzymywania w sobie życia wiary. Takie to dopiero życie na wierze, jej niezachwianych zasadach oparte, jej pobudkami kierowane — może być rękojmią dobrego kiedyś prowadzenia się, wydatnej pracy na pociechę rodzinie, ojczyźnie i kościołowi. W tym duchu i celu pracują księża wychowawcy nad powierzoną swej pieczy młodzieżą w konwikcie — niechże i ona współdziałaniem swem ułatwi im tę pracę a sobie tem samem pewniej zabezpieczy owoce katolickiego wychowania. Popis wywarł całym swym podniosłym nastrojem i poważnym przebiegiem miłe wrażenie a dał zarazem dowody najlepsze, jak oo. Jezuici dbają i o naukowy postęp młodzieży, o rozwijanie w niej wyższych pierwiastków wiary, pobożności — nie zaniedbując wszakże i tego, co życie uszlachetnia i uprzyjemnia, jak sztuki piękne, ich znajomość i zamiłowanie. Tak zbożnie a pożytecznie prowadzonemu dziełu na półrocze nowe życzymy z serca „Szczęść Boże". **W.**

Dla poratowania zdrowia — jak donoszą dzienniki niemieckie — udaje się burmistrz Wiednia dr. Lueger do Egiptu, a socyalistyczny agitator Daszyński do... Zurychu.

Plotki. Petersburski korespondent *Germanii* donosi, że w rosyjskich kołach dyplomatycznych obiegają wieści, że zmęczony i znużony ciągłemi walkami nurtującemi Przedlitawię, cesarz austryacki Franciszek Józef zamierza stanowczo po pięćdziesięcioletnim jubileuszu swych rządów, wielką część swych obowiązków i ciężarów złożyć na młodsze barki. Cesarz nie ma się zrzec zupełnie korony, ale obok niego ma uzyskać arcyks. Franciszek Ferdynand podobne stanowisko, jakie miał pod koniec panowania cesarza Ferdynanda, arcyks. Ludwik. Ma zatem przyjmować raporty od ministrów, dawać im wskazówki itp. sam zaś monarcha będzie ingerował w sprawach pierwszorzędnego znaczenia.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się w nocy z czwartku na piątek w murach zamku Weleslawin, położonym obok Pragi. Dwudziestoletni syn właścicielki zamku, Werner v. Oesteren, słuchacz praw na jednym z niemieckich uniwersytetów — zabił tamże wystrzałem z rewolweru młodą jakąś damę, a następnie sam się bardzo niebezpiecznie zranił. Przyczyna tego smutnego zdarzenia nie jest dotychczas wyjaśnioną, a przebieg jego, znany powierzchownie, przedstawia się, jak następuje: We czwartek wieczorem przybył Oesteren w towarzystwie jakiejś młodej damy niespodziewanie do zamku i oświadczył zarządcy tegoż, że przyjeżdża z Monachium i że czując się zmęczonym, pragnie, ażeby nikt mu nie przeszkadzał. Okna pokojów, do których udał się Oesteren z ową damą, jaśniały długo w nocy rzęsistem światłem.

Nagle — a była to już północ — rozległy się dwa strzały, szybko jeden po drugim, pochodzące z pokojów, w których znajdował się Oesteren z nieznajomą. Cały zamek został w jednej chwili zaalarmowany. Wywalono drzwi, prowadzące do pokojów i tutaj przedstawił się oczom przybyłych straszny widok. Na podłodze leżała w kałuży krwi zupełnie już martwa nieznajoma dama, a obok niej Oesteren, śmiertelnie ranny. Przybyły lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć młodej damy, która nastąpiła nastąpiła natychmiast skutkiem przebicia kulą czaszki. Oesteren zaś, który strzelił sobie w usta, dawał ledwo słabe oznaki życia. Gdy nareszcie, po długiej chwili, zdołano przyprowadzić go do przytomności — rzucił on pierwsze spojrzenie na swoją ofiarę i wyszeptał cichym głosem: „Zostawcie mi ją, zostawcie mi moją ukochaną..." poczem zapadł znowu w stan zupełnej bezprzytomności. Na stole znaleziono dwa listy, jeden adresowany do adwokata praskiego dr. Spindlera, a drugi do niejakiego Sulzbergera w Monachium. Matka Oesterena, bawiąca we Wiedniu została wezwaną telegraficznie na miejsce wypadku.

Katastrofa — jak telegrafują z Bergamu — zdarzyła się w fabryce jedwabiu w Ranzanico. Załamał się mianowicie sufit nad izbą pełną robotników. Siedmiu z nich gruzy zabiły na miejscu, jedenastu ciężko raniły, a kilkunastu lżej.

Skandal brukselski. Sprawa Miss Carpette, aresztowanej z powodu szantażów, popełnionych na wybitnych osobistościach, będzie, jak się zdaje, podstawą skandalicznego procesu. Bardzo skompromitowany ma być jeneralny prokurator najwyższego trybunału Bonge, który już podał się do dymisyi. Podobno dziewięć pań z arystokracyi wniosło skargi rozwodowe przeciw swe im mężom. Prywatne informacye utrzymują, że ma być wdrożone śledztwo przeciw 60 znanym w Brukselli osobom.

Towarz. prawnicze urządza w salach kasyna miejskiego w niedzielę 20 bm. wieczór z tańcami.

Reduta artystyczna odbędzie się we czwartek d. 17 bm. w sali teatralnej i na scenie, połączonej olbrzymiem podyum w jedną całość. Równocześnie w salach Towarzystwa muzycznego, ustąpionych łaskawie przez zarząd, odbywać się będzie bal maskowy z tańcami. Obie sale, podobnie jak to miało miejsce w d. 1 bm., połączone będą schodami. Z obfitego programu wymieniamy na razie wspaniały wodotrysk świetlany, bijący w środku sceny, bogato wyposażoną loteryę fantową (500 cennych fantów), wreszcie przedstawienie operetkowe, zaimprowizowane na ruchomej scenie. Wstęp na rdutę i na bal maskowy 3 zł. Dla panów strój balowy. Bilety do lóż i amfiteatru sprzedaje od dziś kasa teatralna.

Wieczorek kolejowy. Na dochód fundacyi jubileuszowej kolonii wakacyjnych dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie odbędzie się we wtorek 15 bm. w salach kasyna miejskiego we Lwowie wieczorek z tańcami. Komitet reprezentują: pani Julia Wierzbicka i pp. Guttmann, Drewnoski, Götz, dr. K. Zgórski i Wechsler.

Bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego 1863/4, który odbędzie się dnia 9 lutego bm. pod protektoratem p. Zdzisławowej Marchwickiej zapowiada się bardzo dobrze, panie bowiem należące do komitetu rozwinęły gorliwą czynność w rozsprzedaży biletów i już teraz kasa komitetu wykazuje znaczny wpływ. Bilety na ten bal za okazaniem zaproszenia można otrzymać w biurze towarzystwa weteranów powstania ul. Dominikańska l. 1 w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Bieniedskiego, w kasynie miejskiem i w dzień balu przy kasie.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Gustawa Schapiry we Lwowie (przedtem w Sadowach).

Ostatnie wiadomości

Neue Fr. Presse pomieściła onegdaj telegram z Londynu, podający treść rozmowy, jaką miał mieć hr. Kazimierz Badeni z „jednym z przyjaciół" Blowitza, paryskim korespondentem *Timesa*. Interwiewu tego nie powtórzyliśmy w *Gaz. Nar.*, wielce podejrzywając jego autentyczności już z samej treści wywodów. Obecnie krakowski *Czas* zamieszcza następujący komunikat: „Upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że telegrafowana z Paryża do *Neue Fr. Presse* rozmowa hr. Badeniego z domniemanym przyjacielem tutejszego korespondenta *Timesa*, jest nieuchwalym wymysłem. Rozmowa ta nigdy nie miała miejsca. Hr. Badeni nikomu nie udzielał posłuchania; przypisano mu opowiadanie faktów, jemu nieznanych, oraz błędne rozumowania co do jego przeszłości".

Zaprzeczenie to nie dotyczy natomiast interwiewu hr. Badeniego z jednym z redaktorów *Figara*. Interwiew ów podaliśmy onegdaj w telegramach *Gaz. Nar.*

Przebieg rokowań czeskich z br. Gautschem.

W ostatnim numerze swojego pisma *Hlasy od Blanika* — podaje młodoczech poseł dr. Engel autentyczny przebieg rokowań, które nawiązali czescy mężowie zaufania z baronem Gautschem w sprawie zmiany rozporządzeń językowych hr. Badeniego.

„W rozpatrywaniu sprawy rozporządzeń językowych — pisze dr. Engel — musimy uwzględnić dwie, zupełnie różne fazy. Gdy, po ustąpieniu ministerstwa Badeniego, objął ster spraw państwa br. Gautsch — zostało poleconem przez parlamentarną komisyę prawicy reprezentantom posłów czeskich, ażeby nawiązali z br. Gautschem rokowania co do jego zamiarów w sprawie językowej. W konferencyi, z nimi odbytej, powiedział br. Gautsch, że jest jego zamiarem zmienienie rozporządzeń językowych hr. Badeniego i to w tym kierunku, ażeby pojęcie równouprawnienia — jak to później podane zostało do wiadomości ogółu przez posła Funkego w Lutomierzycach i przez *Neue freie Presse* — opartem było na zasadzie większości ludności w dotyczącej gminie i okręgu, dalej ażeby obowiązek znania dwu języków dotyczył tylko urzędników sądowych i konceptowych, a wreszcie, ażeby żądanie takiej znajomości obu języków odroczone zostało do znacznie późniejszego terminu.

Nad tem wszystkiem odbyli reprezentanci czescy bardzo rozległą naradę i w uwzględnieniu naglących intencyj wykonawczego komitetu prawicy, jak również w uwzględnieniu tego, że możliwość ustalenia pokoju narodowościowego w Czechach i zakończenie udręczeń mniejszości czeskich godne są pewnych ofiar — dali br. Gautschowi następującą pisemną odpowiedź, ażeby później nie można było niczego zataić i nie przekręcić:

Wspomnianą modyfikacyę artykułu 7 pierwszego rozporządzenia językowego, jak również podane do wiadomości ograniczenie drugiego rozporządzenia językowego dla Czech — uważaliby członkowie parlamentarnej komisyi za dopuszczalne, byle tylko modyfikacyi tej i temu ograniczeniu służyła za podstawę zupełna i niezawarowana niczem równość we wszystkich c. k. urzędach państwowych. Komisya parlamentarna jest gotową polecić wspomnianą modyfikacyę klubowi do przyjęcia, jeżeli tylko poprzednio udzielą na to swego zezwolenia także i Niemcy, i jeżeli poprzedzi je poufne porozumienie z nimi.

Rozstrzygnięcie nastąpiło dnia 7 grudnia 1897, w którym to dniu odrzucili Niemcy propozycye br. Gautscha zupełnie i jednogłośnie. W ten sposób zakończyła się pierwsza faza całej tej sprawy, a posłowie czescy otrzymali napowrót dla siebie całkowitą, nieograniczoną wolność działania.

Od tej chwili począwszy, aż do dnia 7 stycznia 1898 roku — nie przyszło do skutku żadne, dalsze omawianie sprawy. W powyższym dniu udało się kilku członków komitetu wykonawczego wolnomyślnego stronnictwa czeskiego do Wiednia w tym celu, aby ze względu na otwarcie sejmu królestwa czeskiego, działać w kierunku zniesienia sądów doraźnych. Przy tej sposobności udzieloną im została jedynie ta wiadomość, że rząd — który miał ze względu na wszystkie stronnictwa wolne ręce i wolność tę działania przyznał także stronnictwom — zamierza wydać nowe rozporządzenia językowe, skutkiem czego doznają rozporządzenia językowe hrabiego Badeniego niejakiej zmiany. A wreszcie dowiedzieli się oni także i o tem, że rząd w tej myśli złoży w sejmie czeskim odpowiednią deklaracyę. Wiadomość ta zamyka drugą fazę w rozwoju tej sprawy.

Trzecia faza rozpocznie się dopiero z chwilą opublikowania gotowego tekstu i odnośnych rozporządzeń językowych, br. Gautscha, gdyż posłowie czescy dopiero na tej podstawie, jak również na podstawie dalszych działań rządu w szczególności obmyślą stosowne zachowanie się swoje, ponieważ i w tę fazę mogą oni wstąpić ze zupełną wolnością działania.

Polityka studentów.

(Telr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 5 lutego.

Deputacya słowiańskich studentów politechniki zjawiła się wczoraj u rektora Bricka i wręczyła mu rezolucyę młodzieży słowiańskiej, spisaną w języku francuskim. Przywódca deputacyi prosił rektora o ochronę studentów słowiańskich. Rektor odpowiedział, że dotychczas jeszcze wykroczeń nie popełniono, i sądzi, że między wykształconymi studentami dojść do tego nie może. Studenci odpowiedzieli, że mają takie samo prawo na tutejszych wyższych szkołach, jakie mają Niemcy, i nie będą spokojnie przysłuchiwać się śpiewowi prowokacyjnej pieśni *Wacht am Rhein*. Rektor powiedział na końcu, że wied. *alma mater* należy do wszystkich w równej mierze. „Proszę panów spokojnie odejść, a my będziemy umieli panów ochronić". Rektor obiecał, że przedłoży rezolucyę kolegium profesorskiemu i że będzie się o to starał, by nie zaszły prowokacye ze strony studentów niemieckich.

Przed techniką przyszło do bijatyki między niemieckimi a słowiańskimi studentami. Niemieccy studenci oczekiwali w większej liczbie powrotu deputacyi. Naprzeciwko nich ustawili się Czesi. Obie grupy stały spokojnie przez jakiś czas. Nagle rozpoczęli niemieccy studenci śpiewać „Wacht am Rhein", a Słowianie „Hej Slovane". W chwilę potem rozpoczęła się bójka na kije i laski, która trwała tak długo, dopoki prof. Taula nie pospieszył i nie rozdzielił bijących się.

Wiedeń d. 5 lutego.

Wczoraj w południe studenci niemieccy urządzili demonstracyę w akademii lasowej mimo przyrzeczenia, że się będą spokojnie zachowywać podczas wykładów. Skoro dwom wykładom przeszkodzono przemocą, zasystowano wszystkie inne.

Wiedeń d. 5 lutego.

Studenci niemieccy mają uwiadomić oficyalnie rektora, że onegdaj po południu kilku studentów czeskich wygrażało się Niemcom sztyletami i nożami. Z tego powodu wdrożone zostanie prawdopodobnie śledztwo dyscyplinarne.

Wiedeń d. 5 lutego.

Na uniwersytecie panował wczoraj zrana zupełny spokój. Wszystkie lokale zamknięte. Odczyty odbywały się tylko na klinikach przed bardzo szczupłym gronem słuchaczów, ale w zupełnym spokoju.

Wiedeń d. 5 lutego.

Strejk studentów niemieckich, który wybuchł wskutek zakazu noszenia barw studenckich, przybrał zupełnie inne formy. Teraz prześladują niemieccy studenci Słowian, którzy chcą słuchać wykładów i utrzymują, że zapłacili czesne, aby módz słuchać odczytów. To prawo atoli zostało im przez niemieckich studentów przemocą odebrane. Studenci niemieccy nie chcą się nawet w szpitalu zachowywać spokojnie.

Wczoraj przed południem przyszło na klinice profesora dr. Alberta do bardzo ubolewania godnych demonstracyj. Około 200 studentów zebrało się tam, by słuchać odczytu, wskutek czego sala była zapełnioną. Zaraz potem przybyły dwa niemieckie narodowe burszenszafty, aby przeszkodzić wykładowi. Profesor Albert, który się o tem dowiedział poprzednio, przysłał swojego asystenta do sali z doniesieniem, że dziś nie będzie miał wykładów. Czesi odpowiedzieli na to asystentowi, że zapłacili czesne, aby módz słuchać wykładów. Wreszcie udało się dziekanowi wydziału lekarskiego profesorowi Ebnerowi uspokoić studentów.

Przywódca czeskich studentów, Brzecka, wypowiedział mowę, w której zażądał, by wykłady się dalej odbywały, gdyż Czesi zapłacili czesne na to, aby słuchać wykładów. Po tem oświadczeniu Czesi opuścili salę. Pomimo tego, że początkowo było ogłoszonem, iż w szpitalu powszechnym wykłady odbywać się będą, zasystowano wczoraj przed południem prelekcye. Po demonstracyi u prof. Alberta odbyły się demonstracye na klinice prof. Nothnagla i Holzera. Wskutek tego ogłosił dziekan wydziału medycznego, że wykłady i w powszechnym szpitalu systuje.

Praga d. 5 lutego.

Komitet klubu młodoczechów otrzymał telegramy słowiańskich studentów z wyższych szkół wiedeńskich z prośbą o ochronę. Komitet telegrafował do prezydenta ministrów z prośbą o opiekę nad studentami i postanowił w najbliższych dniach wysłać reprezentanta do Wiednia, by się wstawił u prezydenta ministrów za prześladowanymi.

Wiedeń d. 5 lutego.

Dziś odbędzie się tu wielki wiec niemieckich studentów, na którym uchwalony zostanie adres dziękczynny dla strejkujących uniwersytetów i miasta Lutomierzyc.

Przed techniką i szpitalem powszechnym stoją silne oddziały policyjne.

Wiedeń d. 5 lutego.

Na jutro zapowiedziane jest wielkie czeskie zgromadzenie, mające zaprotestować przeciw polityce niemieckich studentów. Na zebraniu tem przemawiać będzie poseł Baxa.

Niemieccy narodowcy zwołali sześć zgromadzeń dla zaprotestowania przeciw rzekomej czechizacyi Wiednia.

Wiedeń d. 5 lutego.

Niemiecko-narodowi studenci agitują za tem, aby rezerwowi oficerowie złożyli swą szarżę z powodu sprawy pojedynkowej w Marburgu.

Wiedeń d. 5 lutego.

Sejm dalmacki wyraził w telegramie do Gautscha oburzenie swoje z powodu ucisku słowiańskich studentów przez Niemców i zażądał dla Słowian ochrony osobistego bezpieczeństwa.

Lublana d. 5 grudnia.

Sejm postanowił wezwać wszystkie nieniemieckie sejmy do wysłania wspólnej deputacyi do Gautscha z skargą na zgwałcenie praw studentów słowiańskich.

Czesi i Niemcy.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Lublana d. 5 lutego.

W sejmie postawił poseł Hribar wniosek wzywający rząd, by przedsięwziął środki celem rozpoczęcia na nowo wykładów na uniwersytetach w Wiedniu i Pradze. Hribar motywował swój wniosek, opierając się na wypadkach ostatnich dni.

Prezydent krajowy br. Hein zapewniał, że rząd nie ścierpi żadnych wykroczeń przeciw studentom słoweńskim. Przeciw wnioskowi wystąpił br. Schwegel. Poseł Kalan zbił wszystkie zarzuty Schwegla. Wniosek Hribara przeszedł następnie wszystkiemi głosami słowiańskimi przeciw niemieckim. Następnie przyjęto wniosek posła Majorana, by wezwać rząd do założenia uniwersytetu w Lublanie, na razie bez wydziału lekarskiego.

Praga d. 5 lutego.

W sejmie interpelował wczoraj Pippich w sprawie sztuki cesarza Wilhelma przedstawionej w teatrze nadwornym, a szkalującej Czechów.

Praga d. 5 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedstawił poseł Herold i towarzysze wniosek językowy, składający się z jedenastu paragrafów, w którym żąda zapewnienia niepodzielności królestwa czeskiego i równouprawnienia obu języków krajowych. Posłowie niemieccy interpelowali w sprawie tablic z napisami miejscowości, ponieważ dotychczasowe nie odpowiadają przepisom obowiązujących ustaw.

Berno d. 5 lutego.

Na końcu wczorajszego posiedzenia wnieśli posłowie czescy wniosek wzywający rząd do założenia czeskiej politechniki w Bernie.

Insbruk d. 5 lutego.

W sejmie interpelował poseł Pusch, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć, by po pożałowania godnych wypadkach na insbruckim uniwersytecie profesorom umożliwić wypełnianie ich obowiązków, a studentom przypomnieć ich powinności.

Berlin d. 5 lutego.

Profesor Mommsen przyjmując wczoraj deputacyę powszechnego niemieckiego towarzystwa szkolnego, która wręczyła mu dyplom na członka honorowego, w rozmowie poruszył także sprawę zamieszek w Austryi. Zdaniem jego, zamieszki te są nieuniknione i nie prędko się skończą, bo naród niemiecki nie może znieść w milczeniu obelg, wyrządzanych mu przez mały odłam szczepu słowiańskiego.

Berno d. 5 lutego.

Chlumecky postawił w sejmie wniosek, aby komisya zajmująca się sprawą stosunku Niemców do Morawian była nieustającą.

Czescy posłowie interpelowali rząd, czy weźmie w opiekę studentów czeskich, uprymowanych przez studentów niemieckich.

Grac d. 5 lutego.

W sejmie posłowie niemieccy interpelowali rząd, czy zapewni niemieckim studentom prawo noszenia mundurów, a słowiańscy, czy weźmie słowiańskich studentów w opiekę przed niemieckimi.

Wiedeń d. 5 lutego.

Przed trybunałem administracyjnym odbyła się wczoraj rozprawa z z powodu zażalenia, jakie wniosło niemieckie stowarzyszenie dla budowy szkół w Pradze, przeciw rezolucyi czeskiego wydziału krajowego, który orzekł, że budowa jednego z pawilonów szkoły niemieckiej w Werszowcach sprzeciwia się warunkom konsensowym i dlatego ma być zaniechaną. Trybunał uznał zażalenie i zniósł orzeczenie wydziału krajowego jako nielegalne. W motywach podniesiono, że budowa pawilonu była zgodna z przepisami ordynacyi budowlanej.

Praga d. 5 lutego.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu czeskiego będzie się toczyła dyskusya w sprawie zajść na uniwersytetach. Sejm potrwa zapewne do 20 bm.

Telegramy.

Wiedeń d. 5 lutego.

N. fr. Presse znowu donosi, że Rada państwa będzie zwołaną na dzień 10 marca.

Wiedeń d. 5 lutego.

Były minister skarbu dr. Biliński odmówił ze względów politycznych przyjęcia prezydentury Anglobanku.

Wiedeń d. 5 lutego.

Dzienniki tutejsze wyławiają każdą sposobność, byle zajmować się jak najobszerniej a zarazem jak najnieprzychylnej Polakami.

Deutsches Volksblatt w artykule „Polska fronda" nicuje nieprawdziwy interwiew hr. Badeniego z korespondentem *Timesa*, upatrując, iż celem enuncyacyi hr. Badeniego było... zamącenie dobrych stosunków austro-rosyjskich, aby w kołach politycznych wiedeńskich przywiązywano znowu większe znaczenie do polskiej przyjaźni, aniżeli to się dzieje od czasu ustąpienia Badeniego.

Zaprzeczenie, pomieszczone w *Czasie*, iż hr. Badeni wcale interwiewu wspomnianego nie miał — dowodzi, zdaniem *Deutsches Volksbl.*, iż Badeni następnie sam się przeraził tego, co powiedział i kazał zaprzeczyć, jakoby wywody te od niego pochodziły.

Rzecz naturalna, że polemizowanie ze złą wiarą *Deuts. Volksbl.* na nic się nie przyda — bo celem jego jest judzenie przeciw Polakom.

Socyalistyczna *Arbeiter Ztg* bierze znowu w obronę socyalistów galicyjskich przed szlachtą polską i zależną od niej urzędnikieryą galicyjską. Obszernie rozpisuje się tedy o zajściach, jakie dwa tygodnie temu miały miejsce w Przemyślu. Uderza na starostę Laukiewicza, który wojskiem zebranych socyalistów kazał otoczyć i 180 socyalistów uwięził i domaga się od br. Gautscha, aby dokładnie zajście to całe zbadał.

Wiedeń d. 4 lutego.

Vaterland we wstępnym artykule domaga się zaprowadzenia nauki religii na uniwersytetach.

Reichswehr zamieszcza artykuł z protestem przeciw wrogiej Austryi polityce niemieckiej na Wschodzie.

Berno d. 5 lutego.

Kilkuset robotników demonstrujących za powszechnem głosowaniem musiała wczoraj policya rozpraszać.

Opole d. 5 lutego.

Prezydent tutejszej regencyi, wróg Polaków, Bitter mianowany został dyrektorem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rzym d. 5 lutego.

Dotychczasowy ambasador francuski Billot wręczył królowi listy odwołujące. Nowy ambasador Barrère, który przybył wczoraj doręczy w ciągu najbliższego tygodnia listy uwierzytelniające, poczem wyjeżdża z Rzymu na urlop. W czasie jego nieobecności agendy ambasady prowadzić będzie prowizorycznie radca legacyjny wicehrabia de Lavaur.

Ateny d. 5 lutego.

Książę Jerzy oświadczył wobec ambasadora francuskiego, że kandydatura jego jest sprawą nieodwołalnie postanowioną.

Ośm tysięcy portretów ks. Jerzego wysłano z Aten na Kretę, celem rozdania ich między tamtejszą ludność.

Paryż d. 5 lutego.

Wszyscy w piśmie Zoli wymienieni oficerowie sztabu jeneralnego otrzymali już wezwania do sądu. Rada ministrów dopiero postanowi, czy mają oni stawić się przed sądem przysięgłych, czy nie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 5 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 363 50, Kredyty węgierskie 385·—, Anglobanki 162·50, związku bankow. 265·—, Unionbank 303·—, Länderbank 219·—, staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 265 75, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 136·—, Rima 249·—, alpiny 147 80, renta złota —·—, Renta korony węgierskiej 99 35 losy turec. 59 75, Marki —·—.

Berlin dnia 5 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: kredyty austryjackie 227 90, staatsbany 146 50, losy tureckie 116·—.

— **Wiedeń** d. 5 Lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·37 węg. zakład kredytowy 382·—, anglobanki 161·—, landerbanki 218·75 koleje państwowe 341 62 elbethal 264·—, akcye tytoniowe 132·—, alpiny 146 10, losy tureckie 57 75, unionbanki 302·—, ruble 127 62.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 lutego.

Tendencya handlu zbożowego jest w gruncie rzeczy dość stała lecz obroty są chwilowo bardzo ograniczone, ponieważ znaczne zapasy mąki nie znajdują dość łatwego odbytu i wskutek tego młyny ograniczają się w zakupach i dążą do obniżenia ceny. Z drugiej strony właściciele zboża ze względu na bardzo słabe rezultaty omłotów nie godzą się na ustępstwa i dlatego żadne większe transakcye, mianowicie w pszenicy, miejsca nie mają, a drobne obroty odbywają się na podstawie cen cokolwiek zredukowanych. Jęczmień, owies i inne artykuły na paszę stale się w cenie trzymają.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·15 zł., czerwoną nową 10 50 do 10·60 zł., żółtą n. 10·75 do 11 50 zł., żyto nowe 8 50 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·— zł., na kaszę 6·10 do 6·50 zł., owies nowy od 7·15 do 7·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —, rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 lutego.

Hotel Europejski. Z. Cieński z Stanisławowa, D. Korkus z Wiednia, J. Wielowiejski z Olejowa, J. Ockner z Kółeczwa Polsk. K. Gasowski z Podwysokiego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała
jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę,
przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

OGRODNIK w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami z większych ogrodów, poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje skład nasion Klimowicza, plac Halicki Lwów (pod Pomolog). 407

KANTOR SŁUŻBOWY, Lwów, Sykstuska l. 26, poleca dobrą służbę wszelkiej kategoryi. Komisowe pobiera się za dostarczenie zwykłej służby tylko 50 ct.

150 sukien balowych, 10 krakusów, 100 fraków, poszukuje handel Jaszczyszyna, gmach teatralny.

OGŁOSZENIE dla Wielm. pp. oficerów, przemysłowców i dorożkarzy. Stajnie murowane na 32 koni, ewentualnie też mniejsze stajnie i odpowiednie pomieszkania są natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. Dąbrowskiego, ulica Teatralna 7. 393

ROTUNDA futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PRZED BALAMI lekcye tańców w osobnych godzinach udziela Mięczyńska, Ormiańska 24. Dla początkujących wpisy codziennie.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Uczelwa wiedeńska winiarnia poszukuje zdolnego, zręcznego zastępcy dla Lwowa i okolicy, wyłącznie za prowizyą. Oferty pewne z świadectwami pod: „Privatkunde W. 523" Rud. Mosse. Wien.

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Prześliczne nowości materyj balowych

gazy adamaszkowe fasonu Pongees, Crepes, Armures itd., jakoteż czarne, białe i kolorowe jedwabne materye z gwarancyą dobrego noszenia. Bezpośrednia sprzedaż dla prywatnych, po cenach fabrycznych, ocl one i opłacone do domu. Tysiące listów z uznaniem. Proszę żądać próbek z podaniem żądanej materyi.
Stow. fabryka towarów jedwabnych 2355d
Adolf Grieder & C-ie, kr. nadw. dostawca, Zürich (Schweiz).

Krople do zębów
(dawniej **Liton** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 1365

Obora zarodowa
rasy Simenthal ma na zbyciu bydło rozpłodowe: krowy, jałówki i cielice. Adres: Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wyszłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661
Curt Röber, Braunschweig.

Bulion mięsny i z dziczyzny
najprzedniejszy
po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo
poleca handel 7915
St. Markiewicza we Lwowie
Rynek l. 42.

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach rzetelnie i pewnie bez wkładki kapitału i ryzyka przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwig Oesterreicher,** VIII. Deutschgasse 8, **Budapest.**

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Pasaż Hausmanna
I. Lwowski 2489
Photo-Plasticon.
Podróż naokoło świata.
Od 7. do 13. lutego jest do widzenia:
Królestwo Siam.
Wstęp 10 centów.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salztorgasse 3.

Potaniały świece
z pierwszorzędnych fabryk, pełnej wagi pakiet 560 gramów tylko 40 ct. jedynie w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego** Lwów, ulica Batorego l. 2. 2488

Losy pomnika księcia Eugeniusza. **Przedostatni tydzień!**

Główna wygrana
75.000 koron.
Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustav Max, Samuely & Landau, Schellenberg i Kreyeser.

Biuro
LWOWSKIEGO 2477
ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO
przy ulicy Czarneckiego 1
otwarte obecnie od godz. 9—1 przed poł. i od 3—6 po poł.
przyjmuje jak zwykle w zastaw:
wszelkiego rodzaju kosztowności,
papiery wartościowe,
i w ogóle przedmioty cenne, nie podlegające zepsuciu, a objętością swą do zastawu się nadające.
Procent umiarkowany. Ekspedycya szybka.
Troskliwe przechowanie zastawionych przedmiotów.

Tysiące rodzin
piją
z upodobaniem
co dzień



Kathreinera Kneippowską kawę słodową

Wolna od składników kawy zwyczajnej zdrowiu szkodliwych Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest jedyna, która posiada jej zapach i ulubiony smak. Podniecając apetyt i będąc łatwo strawną, Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się już zaraz przed laty korzystną dla dorosłych i dla dzieci. Wyborna jako dodatek do kawy ziarnistej i bardzo polecenia godna w miejsce tejże. Ze względu na zdrowie i oszczędność prawdziwy Kathreiner powinienby się znajdować w każdym domu.

Ostrzeżenie przed lichemi naśladownictwami.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45 poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . ½ kilo	złr. 1 ct. 90	Ceylon Nr. 1 . . ½ kilo	złr. 1 ct. 12
Souchong Nr. 2. . „ „	„ 2 „ 30	„ „ 2. . „ „	„ 1 „ 08
Souchong zbioru majowego wyborna . . . ½ kilo	złr. 3 „ —	„ „ 3. . „ „	„ 1 „ 04
Congo Kaisow, najprzedn. „	4 „ —	„ „ 4. . „ „	„ 1 „ —
Najlepsze okruchy herbac. pół kl. 1·50, 1·80 i 2·30.		„ perłowa . „ „	„ 1 „ 08
		Złota Jawa . „ „	„ 1 „ 08
		Mocca arabska . „ „	„ 1 „ 08

Opakowanie nie zalicza się. 64
Handel założony w roku 1789.

Dr. Rosy Balsam na żołądek | Pragska maść domowa
z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem domowym,** lekko **rozwalniającym i pobudzającym apetyt.** Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje.
Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct. pocztą 20 ct. więcej.

jest dawnym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapaleń, bole koi i działa chłodząco.
W dawkach po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 ct. więcej.

Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są tu uwidocznioną marką ochron.

Skład główny:
Apteka B. Fragnera „zum schwarzen Adler"
Prag, Kleinseite, Ecke d. Spornergasse. 2410
Codzienna wysyłka. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach.

Bank Ludowy i Związkowy we Lwowie
ul. Słowackiego l. 8, naprzeciw głównej poczty
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką 2485
rozpoczyna swoją działalność
w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie
jako organ centralny stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych
tudzież instytut finansowy dla osób fizycznych
z dniem 15. lutego 1898
Przyjmuje weksle w reskont po stopie procentowej do 6 od sta i wkładki oszczędnościowe, które oprocentowuje po 6 od sta, **opłacając** podatek rentowy z własnych funduszów.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Próżne beczki z „Piroliny" biorę po policzonej cenie napowrót.

Prawdziwa
„PIROLINA"

(na marginesie:) Najpraktyczniejszy i najpewniejszy środek do oświetlania. — Tańsza aniżeli oliwa i nafta a jest niezapalna

jest **niezapalna i nieeksplodująca** wskutek czego jest **najbezpieczniejszym środkiem** do oświetlania takich miejscowości, gdzie łatwo zapalne i wybuchowe materyały się znachodzą i gdzie w ogóle ostrożnie obchodzić się należy.

Prawdziwa **Pirolina** jest **najtańszym środkiem do oświetlania browarów, gorzelń, budynków gospodarczych, młynów, tartaków, szpichlerzów, szop, składów zboża, siana i słomy, sieni, schodów, sklepów, magazynów, piwnic** itp.

Pirolina jest z powodu swych własności tak tanią, że przy **10-cio** godzinnem świeceniu zużywa się Piroliny:
w lampie z palnikiem Nr. 5 tylko za 1 centa
„ „ Nr. 8 tylko za 1½ ct. 1408
„ „ Nr. 11 tylko za 2½ ct.

Pirolina świeci się przy dodaniu nowego palnika i knota w każdej zwykłej lampie do nafty.

Palniki i knoty są bardzo tanie, a zastosowanie tychże do każdej lampy nie jest z jakiemikolwiek trudnościami połączone.

Jedyny skład tylko u
ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.
Cenniki i prospekta gratis i franco.

Rozmaite uznania są do łaskawego przeglądu przechowane.

Wszystkim zwolennikom zdrowego i naturalnego prowadzenia życia, wszystkim cierpiącym, chorewitym osobom oraz rekonwalescentom skazonym na lekki bez ostrych przypraw, a mimo to pożywny i smaczny wikt, poleca się najgoręcej **Knorra Preparaty owsiane.**

Knorr'a Mączka owsiana
najtańszy z istniejących środków do odżywiania dzieci.
Knorr'a Kasza owsiana
doskonała familijna zupa, dobrodziejstwo dla chorych na żołądek.
Knorr'a Krupy owsiane
podobne t. zw. zacierzu i amerykańskiego Oats, stosunkowo tańsze. Bezsprzecznie najlepszy ludowy środek spożywczy.
Knorr'a Owsiane kakao
najbardziej pożywne na śniadanie i kolacyę dla dzieci i chorych osób.
Knorr'a Owsiane biszkopty
delikatne a bardzo pożywne. Najlepsze pieczywka do herbaty.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych i delikatesów, drogueryach i aptekach.
Przy zakupnie proszę uważać, aby każdy pakiet był opatrzony imieniem C. H. Knorr.

Conservenfabrik **C. H. Knorr** in Bregenz.
Główne zastępstwo dla Austro-Węgier: 2188
C. Berck, Wien, I. Wollzeile 9.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plomba ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu

Dla palaczych! — Dla palaczych!

Najlepsza francuska bibułka
„LE GRIFFON PATENT"

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.